

4-17 listopada 2024 | NUMER 168

BEZBEEK

bezcenna dawka wróżb

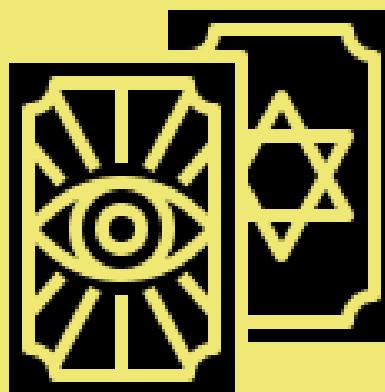


UWAGA!

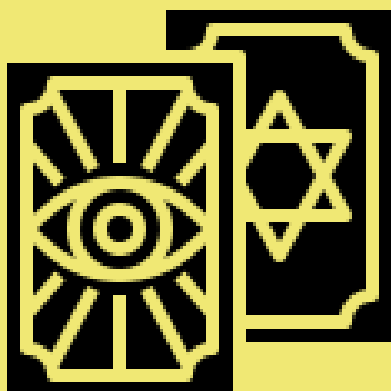
**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**„ANDRZEJU, NIE
DENERWUJ SIĘ”,
CZYLI ŚWIĘTUJEMY
IMIENINY
ANDRZEJA
STR. 6**



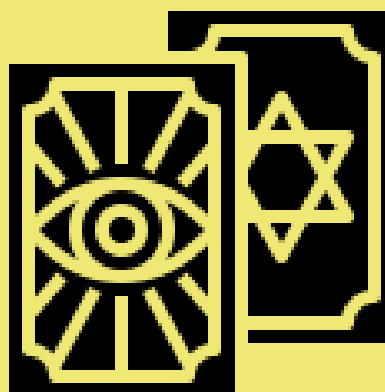
Źródło: freepik.com



Źródło: freepik.com

**KSIAŻKI
PRZEPOWIADAJĄ
PRZYSZŁOŚĆ
STR. 10**

**WOKE –
UNIWERSALNY
KOZIOŁ OFIARNY
STR. 11**



Źródło: freepik.com

W TYM NUMERZE:

6 „ANDRZEJU, NIE DENERWUJ SIĘ”, CZYLI ŚWIĘTUJEMY
IMIENINY ANDRZEJA

8 BEZBEK POLECA: *AGATHA ALL ALONG*

10 KSIĄŻKI PRZEPOWIADAJĄ PRZYSZŁOŚĆ

11 *WOKE* – UNIWERSALNY KOZIOŁ OFIARNY

13 HOROSKOP

14 BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,

zbliżają się andrzejki, czyli polskie święto wróżb i przepowiadania przyszłości. Pewnie dobrze znacie co poniektóre ze sposobów. Można ustawiać buty, by dowiedzieć się, kto pierwszy wyjdzie za mąż. Można poszukiwać imienia przyszłego partnera. Można również przelewać wosk przez kluczyk w poszukiwaniu podpowiedzi dalszych losów.

Zatrzymajmy się może przy tym ostatnim. Genetyka nas już trochę wyposaża w umiejętności pozwalające na rozpoznawanie przedmiotów czy twarzy z nawet najprościej wyglądających kształtów. Do tego dodajmy nieco wyobraźni, konfabulacji, myślenia magicznego i mamy gotową wróżbę.

Gdzie w tym radość zapytacie? Otóż właśnie tutaj. Kreatywne analizowanie przedmiotu, to świetna rozrywka dla naszego mózgu, a jeśli robimy to jeszcze w dobrym towarzystwie, to mamy przepis na świetną zabawę i wzmacnianie więzi w grupie.

Przecież to prawda i trzeba poważnie podchodzić do wróżb, powiecie? To już wszystko zależy od tego, jak dużą wagę i znaczenie dacie temu rytuałowi. Nie mnie to oceniać.

Ja Wam życzę mile spędzonego czasu i wspaniałej przyszłości. Obyście w Waszym wosku znaleźli to, czego poszukujecie.

Pozdrawiam

Ula

„ANDRZEJU, NIE DENERWUJ SIĘ”, CZYLI ŚWIĘTUJEMY IMIENINY ANDRZEJA

Andrzej to piękne imię pochodzenia greckiego. Choć może się wydawać, że w Polsce nieco traci na popularności na rzecz tych wszystkich Brajanków, to wciąż jest jednym z najpopularniejszych w naszym kraju. Z okazji święta wszystkich Andrzejów powiemy sobie co nieco o jego historii, przytoczymy trochę zbędnej statystyki oraz sprawdzimy numerologię tego imienia.

Pochodzenie imienia Andrzej

Jak już zostało wspomniane, imię Andrzej ma swój rodowód w Grecji i w luźnym tłumaczeniu oznacza kogoś dzielnego lub męznego. Grecki pierwowzór Andréas rozprzestrzenił się na cały świat i występuje w wielu krajach w niemal niezmiennym formie. Chociaż! U nas zawsze musi być nieco inaczej.

Jak wynika z ksiąg metrykalnych z XVII–XVIII wieku do tamtego momentu używano raczej imienia Jędrzej stanowiącego wówczas wariację od Andrzeja. Z czasem jednak oba stały się niezależnymi od siebie imionami.

„Andżelika, to od Andrzeja”

Według oficjalnych danych rządowych ze stycznia 2024 roku Andrzej to wciąż topka najpopularniejszych imion męskich w Polsce. Znajduje się bowiem na czwartym miejscu pod względem występowania. Wyprzedza go jedynie Piotr, Krzysztof oraz Tomasz. Andrzejów w naszym kraju jest ponad 530 tysięcy! To zdecydowanie więcej niż wynosi populacja Maciejów Dąbrowskich.

Prawdopodobnie właśnie ze względu na liczną reprezentację Andrzejów w kraju nad Wisłą, mężczyźni o tym imieniu obchodzą absurdalną ilość imienin w ciągu roku. Ich święto wypada bowiem aż 38 razy!!! W tym zbiorze znajdują się oczywiście andrzejki, czyli największa ezo-impresa w roku, podczas której wosk leje się strumieniami i nikt nie ma z tym żadnego problemu.

Co ciekawe zagraniczny odpowiednik imienia Andrzej, czyli powszechnie znany Andréas, ma również formę żeńską – Andrea. W Polsce natomiast niektórzy próbują tworzyć takie kwiatki jak Andżelika czy Andżela, myśląc, że to naturalna analogia. Jednak nic bardziej mylnego. W Polsce ani Andżela, ani nawet Andżelika niestety nie pochodzą od Andrzeja. Jedyna poprawna żeńska forma od męskiego Andrzeja to... Andrzeja. Niestety ten wariant nie jest jednak tak popularny. Chociaż występowało dość licznie w średniowieczu, na początku bieżącego roku tylko 39 kobiet nosiło to śliczne miano.

Ezo kącik

Teraz wkroczymy w kącik ezoteryczny, w którym powiemy sobie nieco o magicznych właściwościach Andrzejów. Otóż imię Andrzej odpowiada numerologicznej cyfrze 8. Albo 7. Niektórzy mówią też, że 6. Generalnie to zależy od stronki, na którą wchodzić. Równie dobrze możecie sprawdzać je do woli, aż traficie na odpowiadający wam wariant. Ewentualnie można rzucić kostką.

Ale! Jakby co to 8 symbolizuje siłę, sukces i materialne powodzenie. Andrzejowie z ósemką często z powodzeniem rozwijają swoje kariery zawodowe, mają talent do zarządzania i nie obawiają się wziąć na siebie odpowiedzialności. Są osobami zorganizowanymi, skutecznymi, mówi się, że są urodzonymi przywódcami.

Wariant z siódmką zakłada natomiast, że cyfra łączy się z tajemnicą oraz mistycyzmem. Cokolwiek to znaczy. Jego szczęśliwy dzień to sobota (jak większości z nas), a kamieniem malachit.

Andrzeje na szóstkę z kolei to naturalni dyplomaci i negocjatorzy. Cechuje ich oddanie i wierność, szlachetność, dobroć i bezinteresowność. Stąpają twardo po ziemi i dążą do budowania trwałych i głębokich relacji.

Powyższe opisy to jedynie demo numerologicznej wróżby. Jeśli nie utożsamiasz się z żadnym z nich, to po prostu wymyśl sobie coś innego. Możesz też przelać sobie wosk przez dziurkę od klucza, podobno to świetna zabawa. Przy okazji zbliżających się Andrzejek życzę wszystkiego najlepszego wszystkim Andrzejom, którzy to czytają. Niezależnie od Waszej numerologicznej cyferki jesteście super <3.

Adus



BEZBEK POLECA: AGATHA ALL ALONG

Jak miło jest znowu czerpać radość z oglądania serialu MCU!

A tym radośniej jest to powiedzieć, gdy od samego początku po cichu liczyło się, że ów serial dorówna oczekiwaniom. Już raz pokładałem swoje nadzieje w czymś, co miało być ciekawe, a wyszło w ogólnym rozrachunku nudne, nieciekawe, miętkie i nazywało się *Secret Invasion*. Poza Olivią Coleman, muzyką w czołówce, paroma scenami między Furym a Talosem oraz rozmową przy stole między Nickiem i jego żoną, nie mogłem pochwalić tam niczego więcej. *Echo* była mocno przeciętna, ale wciąż nie przyciągała do ekranu (nie miałem też wobec niej żadnych oczekiwań). *Agatha* z kolei co rusz zmieniała swoje tytuły: a to *House of Harkness*, a to *Darkhold Diaries*, a to *Coven of Chaos*, no i stanęło na nawiązaniu do piosenki z końcówki siódmego odcinka *WandaVision*. Serial o wiedźmach miał jednak jedną, bardzo ważną przewagę: shorunnerkę, czyli osobę odpowiedzialną za spięcie tego wszystkiego w zwartą całość. Na to stanowisko obsadzono Jac Schaeffer, a decyzja ta się opłaciła, bo nareszcie każdy odcinek skupia się na konkretnym fragmencie, opowiadając mniejsze fabuły, będące częścią większej całości.

Fabuła jest tu bardzo prosta, a do jej śledzenia pomocna będzie znajomość serialu *WandaVision*. Po zniesieniu własnej iluzji z nadziemi WestView, Wanda Maximoff odeszła, zaś Agatha Harkness przez trzy lata żyła pod wpływem magicznego uroku, sądząc, że jest policjantką rodem ze skandynawskich kryminalistów. Któregoś wieczoru, za sprawą pewnego nastolatka, wrywa się spod jarzma zaklęcia i postanawia zebrać nowy sabat, żeby wejść na legendarną Ścieżkę Wiedźm, oferującą spełnienie marzeń dla każdego, kto pomyślnie przejdzie jej próby.

Odcinki skupiają się na prezentowaniu kolejnych wyzwań, sprawdzających umiejętności poszczególnych pań, co jest największą siłą serialu. Każde wyzwanie dotyczy innej umiejętności, osadzone jest w innej

lokacji i towarzyszą mu różnorodne stroje, których projekt odwołuje się do znanej nam kultury i jej epok. Wszystko nie tylko wygląda bardzo estetycznie, ale i opatrzone jest delikatną symboliką, np. Agatha zawsze ma jakiś fioletowy element. Wiedźmy, początkowo nieufne wobec siebie, powoli zaczynają z sobą współpracować oraz rozwijać swoje własne charaktery. Bardzo ciekawym doświadczeniem było śledzenie serialu na bieżąco, gdy Internet zalewała masa teorii dotyczących dalszego rozwoju wydarzeń oraz prawdziwej tożsamości kilku postaci. Dziś na pewno łatwo natknąć się na spoilery, ale wbrew pozorom nie przeszkadzają one w śledzeniu historii, ba! – zaryzykuję stwierdzeniem, że dzięki znajomości tych elementów można skupić się na wyszukiwaniu subtelnych sugestii, rzucanych co rusz. Niezwykle podobają mi się również wszelkie motywy horrorowe i bezpośrednie odwołania do kilku klasyków, jak chociażby do *Egzorcysty*, choć moje serduszko zdobyła cudnie upiorna Siódemka z Salem – istoty niepełniące zbyt wielkiego zagrożenia, lecz bardzo pomysłowo zaprojektowane!

Na osobną pochwałę zasługuje tu odcinek siódmy. Skupia się on bardzo mocno na jednej z bohaterek, a jego montaż, scenariusz oraz emocjonalny wydźwięk pewnych elementów znajduje znakomite zwieńczenie. Nie będę chyba osamotniony ze stwierdzeniem, że jest to jeden z najlepszych odcinków seriali MCU jak do tej pory. A skoro chwalebny ten epizod, to przy okazji wspomnę o finale, który wyjątkowo nie dzieje się w nocy, obejmuje dwie osobne części (finał i epilog), a przede wszystkim nie skupia się na walce z wykorzystaniem efektów CGI. Choć takowe występują, to nie trwają one długo i nie stanowią siły definiującej o zwieńczeniu serialu.

Aktorzy świetnie się bawili na planie i można to z łatwością zauważyć. Kathryn Hahn w roli Agathy po prostu błyszczy, ale Patti LuPone czy chociażby Aubrey Plaza nie ustępują jej zbyt wiele. Mimo że ich role są dość prosto rozpisane, wszyscy bardzo pasują do swoich postaci, nadając swoim im unikalne charaktery.

Gdybym miał się czegoś doczepić, może znalazłoby się kilka rzeczy, jednak wchodziłyby one już na grunt spoilerowy, jednocześnie nie mając wpływu na całościowy odbiór serialu. Nie jest to na pewno dzieło wybitne czy pozbawione niedoskonałości, ale z całą pewnością bardzo przyjemne, angażujące i stanowiące jakościową rozrywkę, pełną magii, nieco tajemnic oraz ustanawiające nowe *status quo* dla paru postaci. To, w którą stronę pójdzie z tym Marvel, jest na razie kwestią spekulacji i gdybania, więc nie będę się w to zagłębiać. Na razie liczy się to, że dostaliśmy zaskakująco dobry serial, który z całego swojego fioletowego serduszka gorąco rekomenduję!

*Down, down, down the Road,
Down the witches Road!*

M. Matłok



Kadr z serialu *Agatha All Along* (2024), [imdb.com](https://www.imdb.com)

KSIĄŻKI PRZEPOWIADAJĄ PRZYSZŁOŚĆ

Książki mają moc. Umieją nas nie tylko przenieść do innych światów, oderwać od problemów dnia codziennego, skłonić do refleksji. Okazuje się, że potrafią również przepowiadać przyszłość. Jest taka zabawa andrzejkowa nazywana bibliomancją. Polega na tym, że trzeba wybrać dowolną książkę, pomyśleć o pytaniu, jakie nas nurtuje, i otworzyć książkę na losowej stronie. Wskazany palcem fragment odpowie na nie. Postanowiłem to sprawdzić i zadać kilka pytań o 2025 rok.

Czy w 2025 roku skończy się świat?

„Ale kto mógłby się na to odważyć? Jeśli ma się być przeklętym na zawsze, to chyba lepsza jest śmierć, prawda?” (*Harry Potter i Kamień Filozoficzny*, J.K. Rowling, s. 271).

Świat się chyba nie skończy, ale słowa „przeklęty” i „śmierć” nie oznaczają niczego dobrego. Warto więc w 2025 roku uważać, żeby nie zostać przeklętym np. przez zodiakarę albo jakąś czarownicę z TikToka.

Czy Lekko Stronniczy zaczną być zabawni w 2025 roku?

„Kilkakrotnie skinął głową, wpatrując się we mnie z całej mocy” (*Opowiadania*, Joseph Conrad, s. 187).

Jestem w takim samym szoku jak wy. Okazuje się, że w przyszłym roku Lekko Stronniczy będą zabawni. Ale czy to dobrze? Czy odbiorcy – po obejrzeniu ponad dwóch tysięcy bezbeckich odcinków – będą umieli się śmiać? Czy pamiętają jeszcze, jak się to robi?

Czy Ramen w przyszłym roku dostanie chałkę z masłem?

„Bez wątpienia ma pan rację – zgodził się z uśmiechem Sartori” (*Kaputt*, Curzio Malaparte, s. 223).

Hau, hau, hau – postanowiłem napisać odpowiedź w psim języku, żeby Ramen wiedział, że w przyszłym roku zje pyszną chałkę z masłem. A, jak dobrze wiemy, jest to jego ulubiony przysmak.

Sebastian Czapliński

WOKE – UNIWERSALNY KOZIOŁ OFIARNY

Gdybym miał dostawać pięć złotych za każdym razem, gdy przy jakiejś dramie wokół danego filmu serialu lub gry słyszałbym, że WoKe NiSzcZY kUlTURE, dziś pisałbym ten artykuł podczas rejsu na Karaibach na moim prywatnym jachcie.

Zawsze gdy pojawia się kolejne słabo przyjęte dzieło kultury, a są w nim umieszczone wątki LGBT oraz mniejszości etniczne i rasowe, w głowach wielu zwykłych zjadaczy chleba pojawia się jedno zdanie, bez skrępowania wykorzystywane przez szerzących jad i populizmy grifterów: „To wszystko przez WOKE!!!”. Dziwnym trafem, podobne oskarżenia nie są podnoszone w sytuacji, gdy coś nie zawiera tego typu wątków, a mimo to jest dziełem słabym, traktowanym jako zwyczajnie nieudany film lub program o niskiej jakości. Jestem przekonany, że gdyby np. *Warhammer 40k Space Marines 2* był kiepską grą, nigdzie nie przeczytałbym komentarzy, które wytykałyby np. celowe ogłupianie męskich postaci.

Wracając jednak do woke... czym ono jest, tak w ogóle? Wedle definicji podręcznikowych, to ruch zapoczątkowany w latach 30. XX w., mający na celu podnoszenie świadomości nt. takich problemów, jak: rasizm, seksizm, ksenofobia, homofobia czy nierówności społeczne. Pierwotnie woke walczyło więc z trapiącą społeczeństwo powszechną dyskryminacją dotyczącą aspektów koloru skóry, płci, orientacji seksualnej, pochodzenia etnicznego etc. Dziś jednak pewne społeczności, używając tego terminu, mają na myśli rzekome usilne wpychanie postępowych motywów do dzieł kultury poprzez np. poruszanie wątków tego dotyczących lub wprost stawianie niehetero i niebiałych postaci na pierwszym planie. Czy jednak faktycznie tak jest, a za wszystkimi złymi produkcjami stoi tajna organizacja, chcąca zindoktrynować swoich odbiorców? Niekoniecznie.

Tym razem kałszkwał powrócił w związku z niedawną premierą gry *Dragon Age: Veilguard*, gdzie ukazano postacie niebinarne i np. w rozmowie z pewnym

NPC-em pada dialog, w którym bohater niezależny mówi o tolerancji i akceptacji. Jak zwykle w takich przypadkach mało kto podnosi kwestię scenariusza czy mechanik rozgrywki, bo w lwiej części cała retoryka krytyków zbyt przesadnie skupiła się na aspekcie inkluzywności. A przecież, jak wspomniałem, gdy pojawia się dobra gra, gdzie te elementy są umiejętnie wprowadzone, głosy o szkodliwości WoKe magicznie milkną, zwłaszcza gdy mowa o *Baldur's Gate 3*, *Life is Strange*, *Undertale*, czy *Cyberpunku 2077*. W przypadku tej ostatniej gry krytyka się pojawiła, co prawda, jednak skupiała się przede wszystkim na aspektach technicznych, optymalizacji, zaimplementowanych mechanikach itd, czyli na tym, co zawsze powinno stanowić podstawę każdej krytyki.

Kiedy zaś pada argument WoKe, wiele bardzo podatnych na sugestię osób nie potrzebuje już niczego więcej. Nie muszą analizować danego tworu pod żadnym innym kątem, nie muszą czytać i słuchać o kulisach branżowych i cyklu produkcyjnym. WoKe przyćmiewa wszystkie wady, daje proste, jasne oraz uniwersalne wytłumaczenie tego, dlaczego dany film lub konkretna gra nie spełniła oczekiwań, czemu nie dostarcza rozrywki albo głębi, którą miała dostarczyć. Jeśli np. *Critical Drinker* albo *Drwał Rębajto* powie, że za scenariuszem stała osoba o lewicowych poglądach, jego odbiorcom wszystko się spina w całość, a ogólna narracja zUe lEwAdZtWo NiŻdŻy ŚWiaT nabiera na wydźwięku. Mimo że nie jest podparta niczym miarodajnym ani jakkolwiek wiarygodnym, masa ludzi (zwłaszcza mężczyzn o skrajnie prawicowych poglądach) przytakuje jej i w ciemno podąża za tą narracją, bo pasuje im do przyjętego przez nich światopoglądu.

Nie znaczy to jednak, że nie można spokojnie i z umiarem krytykować sposobu wprowadzenia lub poprowadzenia wątków LGBT. W kulturze istnieje coś takiego jak **tokenizacja**, czyli sytuacja, w której dana postać jest definiowana wyłącznie przez swoją cechę, np. kolor skóry, orientację seksualną etc. Nie mamy wówczas do czynienia z pełnoprawną postacią

o konkretnym charakterze i zbudowaną na relacjach z innymi, lecz z tzw. tokenem. Osobiście nie przepadam za tym rozróżnieniem i dużo bardziej wolę powiedzieć, że postać X jest po prostu słabo napisana, bez stosowania dodatkowych określeń, ale nie mogłem pominąć tego terminu, bo już samo jego istnienie wskazuje na to, że występuje problem słabo zrealizowanych reprezentacji. Należy tu jednak rozróżnić krytykę sposobu poprowadzenia takiego motywu od ogólnego narzekania i wylewania jadu na to, że takie motywy się w ogóle pojawiają. To pierwsze jest zrozumiałe i niekiedy potrzebne, drugie zaś wynika z czystych uprzedzeń i powinno być potępiane.

Karta WoKe paradoksalnie bywa wykorzystywana także przez osoby skrajnie lewicowe jako próba zbyt zacieklej obrony swojego stanowiska (zazwyczaj objawia się pod postacią oskarżeń np. o transfobię czy rasizm). Taki sposób odpowiedzi na krytykę jest nie tylko nieskuteczny, ale przede wszystkim często bywa wykorzystywany przez drugą stronę dyskusji, by utwierdzać się jeszcze bardziej w swoich racjach i tym mocniej zapierać się przed jakimikolwiek argumentami.

Nam, jako odbiorcom kultury, niezależnie od światopoglądu, jakim się kierujemy, powinno zależeć na otrzymywaniu przede wszystkim dopracowanych dzieł kultury, czyli takich, które oferują ciekawe historie, wiarygodnych bohaterów z krwi i kości, interesujące światy, urzekającą oprawę. Dzieła te również nie powinny uciekać od polityki czy problemów społecznych, bo takie tematy towarzyszyły kulturze od zawsze, dzięki czemu z ich bohaterami możemy się łatwiej utożsamiać. Wytwory ludzkiej kreatywności w każdej możliwej formie były, są i będą pewnym komentarzem i odniesieniem do naszego świata. Na przykład komiksowe X-Men wzorowało się na walce o równość rasową w Stanach Zjednoczonych.

Właśnie dlatego ubolewam wielce nad tym, że wciąż utrzymuje się pewien głośny trend, jak zwykle zwalający winę za każdą porażkę finansową lub krytyczną na WoKe, zamiast skłonić odbiorców do szerszego spojrzenia na temat. Raz jeszcze więc: to nie w mitycznym WoKe tkwi problem, a w jakości pewnych wytworów kultury oraz w niezdrowych praktykach produkcyjnych, gdzie kreatywność często miesza się z oczekiwaniem udziałowców. Jeśli mamy więc szukać przyczyny kłap finansowych i krytycznych gier, znajdziemy je w racjonalnych argumentach i mierzymy równą miarą wszystkie dzieła kultury, niezależnie od tego, jakie wątki i postacie tam umieszczono.

Zupełnie inną sprawą jest to, że na powielaniu populistycznej, szkodliwej i nieracjonalnej narracji najczęściej zarabiają grifterzy, którzy są w stanie wyprodukować kilkanaście podobnych do siebie materiałów o tym, jak to po raz kolejny ktoś chce nam coś wciskać na siłę, z nieodłączną karykaturalną miniaturką, na której musi znaleźć się wykrzywiona twarz osoby czarnoskórej, kobiety, a najlepiej, gdy zdarzą się obie te rzeczy naraz. Takie osoby doskonale wiedzą, co robią, są świadomi, że sianie dezinformacji i szerzenie antagonistycznej narracji dobrze się klika. Nie ulega to dla mnie wątpliwości, że jest to absolutnie paskudne, wyrachowane zachowanie, godne wyłącznie napiętnowania i krytyki.

M. Matłok

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 18.11–01.12

Baran (21.03–20.04)

Twoja natura wojownika sprawi, że podczas andrzejkowych wróżb będziesz pierwszy do działania – czy to lanie wosku, czy odczytywanie przyszłości. Zadbaj o to, by podzielić się swoimi planami na przyszłość z bliskimi, bo ich wsparcie może być kluczowe.

Byk (21.04–21.05)

Andrzejkowy czas przyniesie Ci możliwość zastanowienia się nad stabilizacją i tym, co przyniesie przyszłość w miłości i finansach. Wróżby mogą wskazać na konkretne kroki, które warto podjąć, by umocnić swoją pozycję.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Podczas andrzejkowych spotkań Twoja energia i ciekawość sprawią, że będziesz w centrum wydarzeń, inspirując innych do wróżb i zabawy. Karty czy lanie wosku mogą podsunąć Ci pomysł na kolejne przygody i niespodzianki w życiu osobistym.

Rak (23.06–22.07)

W nadchodzących dwóch tygodniach możesz skupić się na andrzejkowych wróżbach związanych z miłością i rodziną, bo to dla Ciebie najważniejsze. Magia tego czasu pozwoli Ci lepiej zrozumieć swoje pragnienia i potrzeby bliskich.

Lew (23.07–23.08)

Andrzejki to dla Ciebie doskonała okazja, aby błyszczyć podczas spotkań towarzyskich i dodać dramatyzmu każdej wróżbie. Twoje naturalne przewodnictwo może przyciągnąć innych do wspólnego odczytywania przyszłości.

Panna (24.08–23.09)

Twoje analityczne podejście sprawi, że wróżby andrzejkowe potraktujesz jako zagadkę do rozwikłania, a każda przepowiednia będzie pretekstem do przemyśleń. Zastanowisz się nad tym, jak wprowadzić harmonię i porządek w swoje życie w nadchodzących miesiącach.

Waga (24.09–23.10)

Andrzejki to dla Ciebie czas równowagi między zabawą a głębszym zastanowieniem się nad swoimi relacjami i przyszłością. Wspólne wróżby mogą umocnić Twoje więzi z innymi i pokazać, co warto pielęgnować.

Skorpion (24.10–22.11)

Magiczna atmosfera andrzejek doskonale pasuje do Twojej tajemniczej natury, a wróżby mogą odstąpić przed Tobą sekrety, które czułeś, ale bałeś się ich nazwać. Będziesz mieć okazję zgłębić swoje emocje i pragnienia, odkrywając to, co naprawdę jest dla Ciebie ważne.

Strzelec (23.11–21.12)

Andrzejkowe wróżby mogą podsunąć Ci nowe cele i kierunki do eksplorowania, co idealnie wpisuje się w Twoją naturę poszukiwacza przygód. Spotkania z innymi będą pełne radości, a przepowiednie dodadzą Ci energii do działania.

Koziorożec (22.12–20.01)

Dla Ciebie andrzejkowe wróżby to czas na realistyczne podejście do przyszłości i planowanie kroków, które zapewnią Ci stabilność. Możesz odkryć, że magia tych dni przynosi odpowiedzi na pytania związane z karierą i finansami.

Wodnik (21.01–18.02)

Andrzejki to dla Ciebie czas na kreatywne podejście do wróżb – być może zdecydujesz się na nietypowe metody przewidywania przyszłości. Spotkania z przyjaciółmi przyniosą Ci inspirację do myślenia o nowych projektach i marzeniach.

Ryby (19.02–20.03)

Magiczny czas andrzejek szczególnie mocno poruszy Twoją intuicję, pozwalając Ci dostrzec symbole i znaki, które inni mogliby przeoczyć. Wróżby mogą przynieść Ci odpowiedzi na pytania, które nurtowały Cię od dawna, zwłaszcza w sferze uczuć i duchowości.

Chat GPT

BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

1. Łódzkie legendy miejskie
2. Łódź – fakty i mity. Czy naprawdę jest tak źle?
3. Najdroższe sprzęty RTV/AGD
4. Proste posiłki, których nie zmarnujesz
5. *Road rage* – czym jest i jak sobie z tym radzić?
6. Polecamy nikomu nieznaną gastro miejscówkę
7. „Daj trochę” i inne nieskuteczne techniki sępienia żarcia
8. Wszystkie sposoby, w jakie świętowaliśmy 11. listopada
9. Niezrealizowane pomysły Steve’a Jobsa
10. *Interstellar* i nie tylko. Przegląd filmów Ch. Nolana
11. Absurdy życia w Warszawie
12. Warszawka – kim są i dlaczego trzeba ich omijać?

AUTORZY NUMERU:**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłło**KOREKTA:** Sebastian Czapliński**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Sebastian Czapliński**AUTORZY:** M. Matłok, Adus, Sebastian Czapliński**OKŁADKA:** Anna Jankowiak**ZNAJDŹ NAS:**

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL